# Tekst audiodeskrypcji obrazu Wyjazd z Opatowa, 1996 r., 61 x 91,2 cm, akryl na płótnie

Pogodny dzień. Niebieskie niebo. Na pierwszym planie wóz ciągnięty przez dwa brązowe konie. W tle drewniane budynki. Obok nich zgromadzeni są ludzie. Wszyscy machają wyjeżdżającym.

W drewnianym wozie siedzi 6 osób – czwórka dzieci, kobieta i woźnica.

Mężczyzna w skupieniu trzyma lejce. Kobieta ze spokojem patrzy w jego stronę.

Dzieci zaś są odwrócone tyłem do widza. Machają zgromadzonym mieszkańcom.

Z tyłu wozu leżą przewiązane sznurem duża walizka i kufer.

Za powozem idzie para. Mężczyzna ubrany w długi, czarny strój. Na głowie ma czapkę, spod której wystają dwa brązowe pejsy.

Obok niego stoi kobieta w szarej sukience. Z prawej strony zgromadziło się osiem kobiet. Żegnają wyjeżdżających wysoko unosząc ręce. Mają na sobie sukienki w różnych kolorach. Włosy niektórych z nich są siwe.

Z lewej strony znajduje się trzech mężczyzn. Oni również podnoszą ręce i machają. Dwóch z nich stoi. Jeden siedzi na krześle. W budynku za nimi są cztery pary otwartych drzwi.

U góry widnieją szyldy: „Sklep wapna, cukiernia czekolady, piwiarnia Rosenfell, fryzjer”.

W obrazie dominują kolory brązu, beżu i szarości. Malarz wiernie oddał detale i przedstawił mimikę twarzy postaci. W prawym dolnym rogu artysta umieścił napis „LeavingOpatów 1934 Toronto June 1996 M. Kirszenblatt”.

Osobami, które opuszczały miasto był Kirszenblat wraz z matką i rodzeństwem. Jechali do ojca w Kanadzie. Artysta wspominał, że przygotowania do wyjazdu trwały długo.

Jednym z ostatnich etapów była wyprzedaż całego dobytku. Moment wyjazdu opisuje zaś tak:

Wóz czekał. Załadowaliśmy bagaże, łącznie z pierzynami, mosiężnym moździerzem, parą srebrnych lichtarzy, w których mama zapalała świece w szabas i święta, oraz przepiękną lampką chanukową, którą odziedziczyłem kilka lat temu, po śmierci matki. Wsiedliśmy na wóz bez smutku, raczej wyczekując w napięciu naszego nowego życia. Wszyscy wyszli na ulicę, żeby pomachać nam na pożegnanie[...] W końcu ruszyliśmy w drogę.